

Aleksandra Śmiech
Wydział Zarządzania

10 stycznia 2033

O 6:00 budzi mnie wibracja z opaski na rękę. Jest niemal niewidoczna więc ciągle zapominam, że ją mam. Obiecałam sobie, że będę wstawać wcześniej. „Nowy Rok, Nowa Ja” – przez całe życie to samo, aczkolwiek przy tym postępie technologicznym, idzie mi coraz lepiej. Mój smartband codziennie czuwa czy trzymam się swoich postanowień. Dzisiaj czeka mnie wirtualna wycieczka na Marsie. Opcja dostępna już od kilku lat, ale jakoś nie miałam do tego głowy. W tym roku postanowiłam, że będę więcej podróżować, więc wirtualne wycieczki na innych planetach jak najbardziej powinny być także zrealizowane. Powiadomienie na opasce przypomina mi o paczce czekającej w skrzynce. To nowy CompleteCleaner wersja 4.0! Jest dosyć mały, lekki i co najlepsze ma specjalną część, która potrafi w razie potrzeby się odłączyć i poruszać w powietrzu. Wyczuwa wszystkie zanieczyszczenia, kurz i zarazki i zbiera je na przestrzeni całego mieszkania. 100% skuteczności, jednocześnie odkurza i myje podłogę zależnie od jej rodzaju. Tego mi było potrzeba.

Odbieram dzisiejszy catering żywieniowy i sprawdzam co dziś pysznego w ofercie. Nowości: shake z mikroelementami zaspokajającymi całe zapotrzebowanie organizmu na minerały i witaminy, liofilizowane warzywa, algi i owady – coraz bardziej popularne źródło białka. Dzisiejsza komunikacja miejska bardzo szybko się rozwija. Szybko, bez stania w korkach, wygodnie i czysto. Rozkłady jazdy zostały tak dopasowane do potrzeb mieszkańców, więc nigdy nie jest tłoczno a korzysta z niej coraz więcej osób. Przemieszczanie się zwykłym samochodem według hipsterów jest wręcz faux-pas. Myślę, że jest to jedna z lepszych zmian w przeciągu ostatnich lat. W moim rankingu przegrywa jedynie z coraz mniejszą popularnością telefonów, które prawie wszyscy zamienili na smartbandy i minisluchawkę do ucha. Wsiadam do nowego metra i w 6 minut jestem w centrum. Udaję się do Centrum Kopernika. Wirtualna wycieczka była super. Lot nad marsjańskimi wydmami, spacer po zboczu ogromnego, wygasłego wulkanu i wycieczka na pokryty śniegiem biegun południowy Czerwonej Planety.

Po takim przeżyciu ciężko wrócić do spraw codziennych. Muszę pozatławić parę spraw i szybko kupić parę rzeczy do jedzenia i nową koszulę przed treningiem. Za godzinę otwarcie nowej sali grawitacyjnej w mojej ulubionej siłowni, więc jako największa fanka ćwiczeń siłowych i nowych technologii muszę tam być na czas. Jak dobrze, że w dzisiejszych czasach zakupy przebiegają sprawnie i bezproblemowo. Włączam aplikację na moim smartbandzie i sprawdzam gdzie leżą produkty, których szukam. Szybko znajduję wszystko czego mi potrzeba i nie, nie idę do kasy. Wystarczy, że sama zeskanuję kod przez aplikację i przy wyjściu przyłożę opaskę do czytnika. Żadnych kas, żadnych kolejek. Oczywiście wszelkie zabezpieczenia uruchomione. Niestety z zakupami ubraniowymi nie jest tak już tak kolorowo, ale to tylko dlatego, że jestem kobietą i przyznaję, że nie umiem szybko zdecydować. Sklepy są mniejsze niż kiedyś, ale o wiele bardziej przejrzyste, na wieszakach znaleźć można tylko po jednej sztuce danego produktu, w celu przyjrzenia się tkaninie, ściągom itp. Dostęp do pełnej oferty sklepu możliwy jest dzięki multimedialnym ekranom. Skanuję kod z ubrania i wchodzę do inteligentnej przymierzalni. Z listy rzeczy wybieram, to które chcę przymierzyć jako pierwsze. Fajną opcją jest też wybór otoczenia w jakim chcę się zobaczyć. Dzięki połączeniu z aplikacją mogę do obrazu dodać, które kiedyś kupiłam przy użyciu aplikacji oraz te dodane ze swojej szafy i zobaczyć jak będę wyglądać. Jak zawsze

świetnie. Wybieram opcję „Kup”, aplikacja pobiera kwotę, a ja wychodzę ze sklepu. Po zakupach jadę na trening. Nowa sala oczywiście okazała się strzałem w dziesiątkę. Dzięki zmniejszonej sile grawitacji mogę poczuć się jak piórko, ale też dźwigać większe ciężary, a to daje największą frajdę. Po udanym treningu wracam do domu, biorę prysznic i padam na łóżko od razu zasypiając. Pewnym rzeczom nawet technologia nie jest w stanie zapobiec.